Nr. 300. Wtorek 28 Października 1884. Rok II.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Dziś: Szymona i Judy.
Środa: Narcyz.
Czwartek: Klaudjusza.
Piątek: Wolfganga.
Sobota: Wszystkich Świętych.
Niedziela: Huberta.
Poniedziałek: Dzień zaduszny.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na zające, kozły, jelenie i lisy, przepiórki i dzikie gołębie, bażanty kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 6 g. 45 min.
Zachód słońca o 4 g. 40 min.
Barometr: 737 — Pogoda niepewna.

Wybory uzupełniające do Rady państwa.

Rzeszów 27 października. Telegraficznie doniosłem wam już w krótkości o rezultacie wczorajszego zgromadzenia wyborców i o zatwierdzeniu prawie jednomyślnem kandydatury prof. dra Gustawa Roszkowskiego na posła do Rady państwa z grupy miast Rzeszów-Jarosław. Obecnie powinienbym wam przedewszystkiem donieść o treści mowy kandydackiej dra Roszkowskiego, jako o głównym i najważniejszym epizodzie zgromadzenia; gdy jednak *Kurjer Rzeszowski* przyniesie wam zapewne dokładne streszczenie tej mowy, przeto ograniczę się na wzmiance, że wystąpienie dra R. przyjętem zostało u nas nader przychylnie i gorąco. Sympatyczność kandydata, jego świetna wymowa, trafiający zupełnie do przekonania wyborców program, podbiły zupełnie słuchaczów i zmusiły wszystkich do grzmiących, serdecznych i długo trwających oklasków. Sukces był zupełny!

Odtąd widocznem było, że dr. R. stał się kandydatem wszystkich rozumnych, niezawisłych i dobro kraju na celu mających wyborców.

Tem więcej rażącem było wystąpienie drugiego kandydata, radcy sądowego Hanasiewicza, którego samo pojawienie się przed krzesłem przewodniczącego wzbudziło ogólne zdziwienie, gdyż nie przypuszczano nawet, by się p. H. narażał na klęskę z góry przewidzieć się dającą. Kandydat ten nieśmiało i jąkająco wygłosił kilkadziesiąt słów swojej przemowy, z której ze zdumieniem dowiedzieliśmy się, że p. H. wyznanie wiary politycznej „przed“ wyborem uważa za rzecz niepotrzebną, a nawet wprost niewłaściwą. W myśl tej „zasady“ odmówił też p. H. wyłuszczenia swych zapatrywań politycznych, pomimo kilkakrotnego dopominania się wyborców, by przecież objawił „kim jest i czego żąda“ i nie zmuszał nas do kupowania „kota w worku“. Cały ten epizod zrobił nader niesmaczne wrażenie, że różnica między p. H. a drem R. była zbyt rażącą!

Przemówienie p. H. przyjęli wyborcy wymownem milczeniem, sprawa jego była już oczywiście przegraną. Pojął to dr. Sagel i przedstawiwszy grożące nam ze strony niesfornych agitatorów jarosławskich niebezpieczeństwo i konieczność solidarności tutejszych wyborców, a z drugiej strony brak szans ze strony radcy H., wezwał go „jako jego długoletni osobisty przyjaciel“, by w imię dobra kraju i miasta, zrzekł się wyraźnie i bezwarunkowo kandydatury.

Grzmiące oklaski zawtórowały p. S. i wskazały radcy H. najwłaściwszą drogę do honorowej rejterady. Lecz p. H. zawiódł oczekiwanie wszystkich i po dłuższej chwili oświadczył, iż stoi przy tem, co poprzednio objawił: że w razie wybrania go posłem, wybór przyjmie.

Oburzenie wyborców przeciw takiej zatwardziałości nieproszonego kandydata nie miało granic... Sykano, wołano: „to skandal“, „to niesłychane“. i t. p. przyjemne dla p. H. słowa.

Gdy się cokolwiek uciszyło, znowu z rozmaitych stron poczęto wzywać p. H. do odstąpienia od kandydatury, lecz nadaremnie. P. H. „zaciął się“ i milczał, tylko pewien znany faktor wyborczy, żydek, zawołał łamaną polszczyzną: „my głosujemy tylko na naszego pana Hanasiewicza“. „Winszujemy“ była odpowiedź z innej strony.

Po tym drastycznym epizodzie, gdy nikt inny kandydatury nie zgłosił, uchwalono prawie jednomyślnie, bo tylko kilka zaledwie rąk się nie podniosło, by prof. dra Roszkowskiego uważać za jedynego kandydata na posła i zalecić go najusilniej tak rzeszowskim, jako też jarosławskim wyborcom.

Dodać należy, że zgromadzenie składało się przeważnie z najwyższej tutejszej inteligencji.

Kandydatura dr. Roszkowskiego napotka jednak na niejedną trudność. Z Jarosławia nadeszła wiadomość, że tamtejszy komitet przedwyborczy, nie zwołując zgromadzenia wyborców, uchwalił popierać kandydaturę p. Bartoszewskiego, „z wykluczeniem wszelkiej innej kandydatury.“ Jest to postępowanie co najmniej dziwne, bo według kartelu przed kilku laty pomiędzy reprezentantami Rzeszowa i Jarosławia zawartego, Jarosław obowiązanym jest przez cały przeciąg obecnej kadencji akceptować i popierać kandydata przez Rzeszów proponowanego, a natomiast w przyszłej kadencji prawo propozycji służyć ma Jarosławowi.

Zwolennicy p. Bartoszewskiego nie dotrzymują więc zobowiązania, podobno pod słowem honoru zaciągniętego i łamią je, nie pomni, że przez to Rzeszowianom rozwiązują ręce na przyszłość.

O dalszych losach walki wyborczej nie omieszkam was zawiadomić.

Z Jarosławia otrzymaliśmy dwa listy, które zgodnie donoszą, że burmistrz tamtejszy i notarjusz Karol Bartoszewski, który po śmierci posła Towarnickiego oświadczył był, że o mandat poselski tej kadencji z Jarosławia ubiegać się nie będzie, obecnie nagle wystąpił ze swoją kandydaturą, którą uważają powszechnie za rządową, a Jarosławianie tak postąpili, że w niedzielę zrobiwszy zgromadzenie, wybrali komitet z 20 członków i ten obwołał natychmiast kandydaturę p. Bartoszewskiego na przekór Rzeszowowi, któremu zarzucają, że „ignorował“ Jarosław, i najmniejszych kroków dla porozumienia się z nim nie poczynił. Nam się zdaje, że ten sam zarzut można obrócić do Jarosławia. Jestto wspólna sprawa obu miast, i jedno na drugie nie potrzebowało czekać, ale bodaj w Przeworsku lub Łańcucie na połowie drogi znaleźć się celem porozumienia. Jutro jest głosowanie. Jak dziś rzeczy stoją, wobec trzech kandydatów rozbiją się zapewne głosy. A choćby p. Bartoszewski uzyskał większość, to okręg wyborczy będzie miał posła, który już dla samej kumulacji kilku urzędów musi być zerem. Fenomenalnej wogóle doczekaliśmy się procedury wyborczej, i to w okręgach miejskich! Rezultat zaś jej: złamanie wszelkiego ducha opozycji i bezwarunkowa rządowość.

Z powodu kandydatury p. Karola Lewakowskiego.

Czytamy w tygodniku lwowskiem *Zgoda:* „Podatki płacimy wysokie, i płacilibyśmy je chętnie, gdyby one wychodziły państwu na dobre, tymczasem gruba część podatków idzie za granicę na opłacenie procentów od ogromnych naszych długów. My biedacy płacimy podatek od mienia i dochodów, które tylko pozornie mieć mamy, a ci poczciwi kapitaliści nie płacą grosza podatku od tych stałych i przez całe państwo zagwarantowanych dochodów, które sobie we formie kuponów od papierów odcinają, bez względu na to, czy słota, posucha, nieurodzaj, zaraźliwe choroby, nędza ogólna biedne klasy pracujące tłoczy. Zkąd my ludzie pracy przychodzimy do tego, że zarobkiem naszym musimy się dzielić z tymi, którzy nie tylko, że nie pracują, ale nawet otrzymane procenta po większej części po za granicami kraju naszego i państwa przejadają. Wszakże jeśli właściciel domu we Lwowie może płacić od swej realności 40 procent dochodu na podatki przeróżne, a prócz tego być narażonym na różne wydatki z konserwacją połączone i na niedobory wynikające z niepłacenia czynszu itp. to czemuż taki kapitalista posiadający papiery, nie ma od swego, przez państwo mu zagwarantowanego stałego i pewnego dochodu płacić przynajmniej 50 procent na rzecz państwa i tych klas pracujących z których żyje. Jest to więcej niż sprawiedliwe, i dla tego delegacja nasza i w ogóle posłowie Rady państwa wszyscy powinni głosować za przedłożeniem ministerjum, ażeby papiery procent przynoszące opodatkować. Tak samo też powinny podatek dochodowy opłacać kapitały, które na dobrach i realnościach ciężą, a nie powinno być tak jak jest dzisiaj, że opłaca je jedynie ten, kto jako właściciel ich figuruje. Dziś właściciel jakiejbądź obdłużonej realności płaci podatek i za siebie i za swego kapitalistę, który swoją drogą grubym procentem owego płacącego podatek niweczy, Gdy tak dalej pójdzie i kapitał nie zostanie sumiennie opodatkowany, to zubożenie kraju stanie się coraz ogólniejszem, i w końcu nie będziemy mieli jak tylko klasę rozwielmożnionych i ze wszystkiego drwiących kapitalistów i klasę ubogą rozgoryczoną do ostatka.

Jedna jaskółka nie zrobi wiosny, to też rozumiem, że jeden nasz poseł tego trudnego zadania od razu nie złamie, ale niech tylko z tą ideą jako wysłannik nasz występuje, a zyska w końcu więcej towarzyszy, bo idea zdrowa i szlachetna zawsze ostatecznie zwyciężyć musi. W myśl też tego poseł nasz powinien stanowczo występować za upaństwowieniem kolei północnej, bo pocóż mają dochody z nas ciągnąć Rotschild et consortes, a nie my sami na rzecz państwa i własną. Płonne to strachy, że gdy państwo będzie miało koleje w ręku, to będzie miało środek centralizacyjny — tak! będzie miało środek centralizacyjny, ale tylko wtedy, gdy nasi delegaci będą zawsze tak wstrzemięźliwymi jak są dzisiaj. Czyjąż to jest rzeczą jeśli nie naszych reprezentantów ażeby pilnowali, by chleba w kraju nie odjadali naszym kwalifikowanym ludziom cudzoziemcy; czyjąż to rzeczą pilnować, ażeby przemysł naftowy nie był umożliwieniem konkurencji przez zagranicznych kapitalistów podkopywany, czyjąż to rzeczą pilnować ażeby wyjątkowe taryfy kolejowe nie szkodziły przemysłowi i gospodarstwu naszemu; czyjąż to rzeczą pilnować, ażeby indemnizacja przestała tłoczyć jak zmora wszystkich bez względu obywateli; czyjąż to jest rzeczą dopilnować ażeby środki komunikacyjne służyły na dobro krajowi, a nie były uważane za środki do ogłodzenia, zubożenia i przenarodowienia; czyjąż to rzeczą dopilnować, ażeby rzeki i wody zostały raz uregulowane i nie wystawiały ludu na ciągłe klęski? Wiele, wiele takich pretensji moglibyśmy wyliczyć, które sobie rościmy do

gacji naszej i przynajmy otwarcie, zupełnie bezskutecznie. Kandydat na posła p. Lewakowski zdaje się, że nie przypisuje do tych i podobnych potrzeb kraju wielkiej wagi, skoro w przemówieniu swem zupełnie je pominął, a później gdy był o nie interpelowany, tylko lekko i od niechcenia je zbywał.

Z tego też powodu my obywatele miejscy przyznamy się że za nim nie pójdziemy; my chcemy kandydata takiego, któryby swem stanowiskiem, swą stanowczością i gotowością do pracy poruszył delegację naszą i rozbudził ją do działalności. A zdaje nam się przecież, że tak ubodzy nie jesteśmy we Lwowie, ażebyśmy nie mieli w gronie naszym zdolnych ludzi takich, którzyby gotowi byli w tych trudnych warunkach do pracy wystąpić.

Sprawa pana Mehoffera.

Czytamy w czerniowieckiej *Gaz. Polskiej:*
„Sprawa prokuratora Mehoffera nie jest jeszcze zakończoną. Najwyższy trybunał zniósł wyrok lwowskiego trybunału, uwalniający p. Mehoffera od zarzuconej mu zbrodni z § 104 u. k. i polecił ponowne przeprowadzenie rozprawy.

Oczywiście aż do tego czasu wstrzymanem być musi przeniesienie p. Teodora Mehoffera „in den wohlverdienten Ruhestand.“

W każdym razie przyznać należy, iż p. prokurator Mehoffer o wiele nieszczęśliwszym jest od wielu innych, bardziej karygodnych osobistości. Mamy tu na myśli tę niezliczoną zgraję „faktorów“ — w czynościach specjalnie karnosądowych.

Śledztwo przeciw Majerowi Altmanowi — owemu klasycznemu świadkowi z procesu Mehoffera — które niestety — jak to łatwo przewidzieć było można, obecnie już załatwionem zostało — gdyby było o tyle dopisało, iżby na jego podstawie prokuratorja oskarzenie wytoczyć była mogła — rzuciłoby o wiele jaskrawsze światło na byłe stosunki czerniowieckie, specjalnie zaś na działalność żydów tamtejszych, aniżeli rozprawa p. Mehoffera.

Oto mniej więcej każdemu śledztwu w Czerniowcach się toczącemu, można było nadać kierunek taki, jaki komu potrzebnym był. Zależało to od pewnego z góry umówionego świadczenia strony interesowanej. Aranżerów podobnych prowadzeń względnie zastanowień śledztw karno-sądowych w Czerniowcach było wielu — bardzo wielu n. p.: Leib Mück, Efroim Schmiel, Bursztyn, Majer Altmann i t. p. Najlepszym jednak z nich wszystkich miał być Majer Altmann, podczas gdy inni bowiem pobierali całą należytość z góry—tenże Altmann brał ją tylko w depozyt i dopiero wtedy gdy rezultat śledztwa względnie rozprawy odpowiedział w zupełności umowie — tenże wypłacał należytość tę temu, za czyją pomocą rezultat taki został osiągniętym. Z tego też powodu Majer Altmann miał najliczniejszą klientelę osób z sądem karnym w kolizji będących. On jednakże przeprowadzał nawet bardzo trudne sprawy, i obdarzał wolnością ludzi, którym długa kara więzienna w udziele dostać się miała. I tak w mieście Wyżnicy była przed laty fabryka paszportów fałszywych — i śledztwo o tę zbrodnię było już w toku — za wdaniem się jednak Altmanna miało zostać zastanowionem. Kupiec Retter z Sadagóry- obwiniony o znaczną zbrodnię oszustwa—poniósłszy stosowną ofiarę uniknął kary, handlarz skór Grieshaber w Czerniowcach, zbankrutowany w oszukańczy sposób, znalazł jeszcze na tyle środków, by przez Altmanna kupić sobie uwolnienie. W mieścinie Kuczurmik sprzedawali rzeźnicy mięso ze zdechłych wołów — a pociągnięci do odpowiedzialności karnosądowej — znów przez Majera Altmanna się wykpili. Leizor Charap kosztem kilku tysięcy również swą wolność okupił etc. Jak wiele zatem osób zawdzięcza Majerowi Altmannowi swą egzystencję „nieposzlakowaną“ — a „ilu“ osobom Majer Altmann swój majątek zawdzięcza—ile jednak ma do żądania sprawiedliwość?“ Okropne to stosunki. Czyż państwo nie ma środków, aby je stłumić?

Prof. dr. Wiktor Szokalski.

Szczęśliwym zaiste nazwać się może ten, kto w ciężkim zawodzie lekarza spędziwszy lat pięćdziesiąt z chlubną dla kraju i korzyścią dla nauki, zasłuży na szacunek u swoich i u obcych, a pomimo siwego włosa i sędziwego wieku nie spocząwszy, jak to czyni wielu na zebranych laurach, duchem młody, żyje wśród młodego pokolenia kolegów, złączony zeń ściśłemi węzły przyjaźni i podążający z postępem na równi z nimi.

Szczęśliwe i to społeczeństwo, które takich mężów wydaje, niedziw więc, że szczyci się nimi i gdy przyjdzie uroczysta chwila obchodu jubileuszu tych wybrańców losu, nietylko koledzy, rodzina i przyjaciele jubilata, lecz cały ogół wykształcony, któremu drogą jest nauka krajowa bez względu na jej specjalność, przyjmuje udział w obchodzie mającym na celu uznanie zasług jego przedstawicieli.

Lekarz z powołania swojego narażony na liczne niebezpieczeństwa rzadziej niż każdy inny dochodzi późnego wieku a jubileusz 50-letniej działalności nie wielu lekarzy staje się udziałem.

Tem uroczystszym dla kolegów i dla jubilata jest jubileusz, mający na celu uczczenie półwiekowych trudów lekarza i uczonego, a taki właśnie obchodził w dniu 25 b. m. prof. dr. Wiktor Szokalski w Warszawie w otoczeniu licznego grona przedstawicieli świata lekarskiego, przyrodników i uczonych.

Nastepujący życiorys podaje *Kurjer warszaw.:*
Wiktor Feliks Szokalski urodził się dnia 15go grudnia roku 1811-go w Warszawie na Nowem-Mieście.

Ojciec jubilata Antoni był urzędnikiem ministerjum skarbu za Księstwa warszawskiego, matka Justyna z Rogozińskich była jedną z pierwszych nauczycielek szkoły żeńskiej, założonej u Benonów przez miasto nasze pod głównym zarządem ks. Sapieżyny. Szokalski kształcił się w licenm warszawskiem licząc w gronie swoich kolegów Zygmunta Krasińskiego, Konstantego Gaszyńskiego i Leona Łubieńskiego, z którymi w przyjaźnych i ścisłych zostawał stosunkach. Po otrzymaniu patentu dojrzałości w roku 1827 jubilat nasz zamierzał poświęcić się górnictwu i hutnictwu, ulegając jednak namowom ojczyma dra Kowszewicza, lekarza sztabowego 4go pułku piechoty linjowej, wstąpił na wydział lekarski uniwersytetu aleksandrowskiego.

W roku 1831 jako student IV kursu Szokalski pod gradem kul opatruje rannych a następnie ozdobiony krzyżem *virtuti militari* dąży do Francji. W drodze jednak zaskoczony tyfusem, osiada jubilat nasz w Nienczech, gdzie od połowy roku 1832 dopełnia wykształcenia lekarskiego w uniwersytecie giesseńskim. Swietnie złożywszy egzamina w roku 1834 zyskuje stopień doktora medycyny, chirurgji i akuszerji, poczem kształci się dalej przez dwa następne lata w uniwerytecie heidelberskim i würzburskim.

Nie mogąc dłużej przebywać w niechętnej dla rodaków naszych Hessji udaje się Szokalski do Paryża w zamiarze objęcia posady asystenta w prywatnej klinice prof. Sichela. Tu jednak dyplom niemieckich uniwersytetów nie zostaje uznanym i uczony nasz pełniąc prywatne obowiązki asystenta, uczęszczać musi do szkoły lekarskiej gdzie, powtórnie w roku 1839 pozyskuje stopień doktora. Wtedy to opuszcza klinikę Sichela i rozpoczyna prywatne wykłady oftalmologji; oprócz tego pracuje jako lekarz dobroczynności VII okręgu Paryża, lekarz szkoły batignolskiej i zakładu wychowania panien, utrzymywanego przez ks. Czartoryską, a zamiłowany w nauce pomieszcza swoje cenne prace w pismach francuskich i niemieckich. Jego to zasługą było założenie w roku 1844 towarzystwa, mającego na celu połączenie dwóch różnych podówczas kierunków medycyny francuskiej i niemieckiej i on pierwszym tego towarzystwa był prezesem.

W roku 1848 przenosi się Szokalski do Burgundji. Tutaj pełni on obowiązki lekarza przy budowie kolei lugduńskiej i kieruje szpitalem Alice Sainte Reine. W tym to czasie powołano go na katedrę oftalmologji wszechnicy jagiellońskiej, rząd jednak nie uwzględnił przedstawienia senatu akademickiego, pomimo, że Szokalski chlubnie odbył konkurs, napisawszy rozprawę: „O wpływie usposobień na formy zapalne oka“.

J O A N K A.

(Ciąg dalszy).

III.

Sześć lat upłynęło.

W domu dra Dugourdin'a, nie wielkie zaszły zmiany; takie tylko, jakie sprowadza czas chyżo ubiegający — żadne inne.

Lekarz ma więcej siwych włosów na głowie, chodzi powolniej, trochę już przygarbiony, Joanka wyrosła na śliczne dziewczę w rozkwicie wdzięków, ma teraz trochę więcej zachodu około gospodarstwa, gdyż utracający siły ojczulek, musiał odstąpić część klienteli koledze, świeżo przybyłemu z Paryża. Tylko że ten kolega, zajmujący pokoik na facjatce, mówi staremu poczciwcowi „ojcze“ i nieraz szlachetną dłoń starca całuje i ściska w swojej, a na czarnowłosą dzieweczkę spogląda dziwnie jakoś, najczęściej ukradkiem. Wtedy ona płonie i spuszcza szare oczęta ku ziemi, ale tak się zawsze urządza, aby się znaleść jak naczęściej w saloniku i jak najbliżej dorodnego młodziana.

Stara Barbara też mniej pomrukuje od chwili przybycia pomocnika, a Antoś, na tęgiego chłopca wyrosły, nie nazywa go inaczej tylko: naszym młodym panem (notre jeune monsieur).

Od kilku miesięcy, obu lekarzy po całych dniach teraz nie ma w domu — stary Dugourdin zawiaduje lecznicą w mieście, urządzoną w obszernej, widnej katedrze św. Antoniego — młodszy pielęgnuje rannych po domach.

Rok te 1870 — Prusacy w St. Dié, jak u siebie gospodarzą. Trzy kompanie 13-go Brandenburskiego pułku, pod dowództwem majora Flocka, zajmują miasteczko, jedząc dobrze, pijąc jeszcze lepiej i paląc półfrankowe cygara.

Na Francję grom spada po gromie, a każdy nowy cios odbija się hucznem echem w S-t. Dié, bo major Flock, zajmujący gmach podprefektury, zaraz bal wydaje, zmuszając zamożniejszą ludność do brania udziału w takich tryumfalnych obchodach, lub płacenia grzywien.

W okolicach także zanosi się na burzę; przybyły tajemnie adjutant jenerała Charette zbiera ludzi dobrej woli i uzbraja ich w lasach. Tajemnie też poszyto im płowo błękitne mundury i po wykonanej przysiędze, iż nie przepuszczą żadnemu wrogowi, podzielili się na kompanje, które wkrótce już dały się dobrze Niemcom we znaki.

Karol, pomocnik Dugourdina, zaciągnąwszy się skrycie do jednej z takich kompanij, pełnił w niej przez miesiąc jednocześnie dwie czynności: w potyczkach szedł z remingtonem w ręku na wroga, po bitwie, opatrywał rannych. W karczemce pod lasem, o trzy staje za ogrodem domku ojca Joanki, zostawiał zawsze mundur i broń, i wracał niedostrzeżony dotąd przez nikogo, szczęśliwy, że od czasu do czasu mógł opatrzyć jakiego biedaka tułającego się po lesie, lub kilku wrogów położyć z wybornego karabinka.

Dzielny Antek stawał zwykle na czatach i Karol, zawiadamiany to świśnięciem, to zręcznem naśladowaniem miauku kota, wycia psa i t. p., dostawał się na swoją facjatkę.

Jak mówię, trwało to miesiąc cały, aż raz Joanka, wypatrzywszy coś, wzięła Antka na spowiedź i tym sposobem o wszystkiem się dowiedziała.

Dziewczyna dość już znała prusaków, aby wiedzieć, czem się taka nierozwaga ukochanego skończyć mogła; z płaczem więc rzuciła się pewnego wieczora w objęcia ojca i wyznając mu, że kocha Karola, zaklęła, aby wymógł na nim zaniechanie tych niebezpiecznych wycieczek do lasu.

— Ojczulku złoty, kochany! — szeptała zanosząc się od płaczu — ja umieram z trwogi, z rozpaczy! Ot i dziś znów go nie ma, a tu już północ niedługo...

I jakby na potwierdzenie słusznych trwóg dziewczyny, od strony lasu ozwał się wystrzał niespodziewanie, po nim drugi, trzeci, dziesiąty i potem zaraz, jak grad po szybach okien posypał się ogień rotowy.

W domku lekarza, dokładnie rozróżnić można było głos iglicówek pruskich, krótki, suchy, jak uderzenia siekiery w wilgotne klocki drzewa i dźwięczne, przeciągłe, donośne grzmoty remingtonów.

W r. 1853-im Szokalski wraca od rodzinnego miasta i tu po raz trzeci odbywa egzamina i pozyskuje od rady lekarskiej stopień doktora medycyny. Poprzedzony nauki i sławy rozgłosem zyskuje i między swoimi uznanie i wkrótce spotykamy go na stanowisku konsultanta, następnie ordynatora, a od roku 1858-go na stanowisku naczelnego lekarza w Instytucie oftalmicznym, którą to godność do dziś dnia piastuje. Oprócz tych zajęć jubilat nasz wykładał w Akademji medycznej fizjologję, a od roku 1865 do 1868 był członkiem rady lekarskiej.

Nie będziemy tu wyliczali towarzystw naukowych, które jubilata od r. 1839 do grona swojego zaliczały: oprócz wielu zagranicznych jest on członkiem honorowym wszystkich towarzystw lekarskich polskich, członkiem przybranym Akademji umiejętności w Krakowie, członkiem honorowym Spolku Ceskych lekarou v Praze, członkiem Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu, Towarzystw lekarskich wileńskich i podolskich, Towarzystwa kaukaskiego, od chwili zaś przybycia do Warszawy jednym z najczynniejszych członków warszawskiego Towarzystwa lekarskiego, a od r. 1857 stałym sekretarzem tegoż Towarzystwa. Jemu to zawdzięcza towarzystwo rozwój kierunku naukowego i zaprowadzenie posiedzeń biologicznych. Czcząc jego zasługi nasze Towarzystwo lekarskie obchodziło 25-letni jubileusz jego jako sekretarza stałego, w dniu 18 listopada r. 1882, przyczem wręczono jubilatowi dyplom na członka honorowego, a portet jego, pędzla Horowitza, zawieszono w sali posiedzeń. W kwietniu roku 1879 obchodził Szokalski jubileusz 25-letniej pracy w instytucie oftalmicznym.

W dniu 25-ym października r. b. upływa 50 lat od czasu doktoryzacji jubilata i tę to rocznicę obchodzi uroczyście dzisiaj Towarzystwo lekarskie dla uczczenia zasług pracy naukowej, miłości dla społeczeństwa i rodaków, a do grona lekarzy dołączają się przyrodnicy i uczeni wszelkich zawodów, Towarzystwa lekarskie i naukowe i inteligencja naszego miasta.

Nie do nas należy ocena naukowej działalności prof. Szokalskiego, ocenił ją już dawno świat naukowy w kraju i zagranicą, my zaś wszyscy, którzy jesteśmy świadkami jego niestrudzonej pracy, którzy znamy jego szeroką działalność na niwie praktycznej i naukowej, jego zacność charakteru i podniosłość umysłu, winniśmy tylko, łącząc nasze życzenia w dniu jubileuszu, powinszować lekarzom, iż w swojem gronie takiego liczą kolegę, a społeczeństwu, iż takim szczyci się uczonym...

„Słownik lekarzy polskich“ na siedmiu stronnicach wylicza około 170 prac jubilata w polskim języku i w obcych, z których oprócz wielu innych jako pierwsze obszerne dzieło okulistyczne w polskim języku zasługuje na uwagę „Wykład chorób przyrządu wzrokowego u człowieka“ (2 tomy po 400 stronnic). Wkrótce wyjdzie z druku dzieło pt. „Początek i rozwój umysłowości w przyrodzie“. Prace niespecjalne znane są czytelnikom zapewne, nie mamy też zamiaru ich tu wyliczać, pragnęliśmy tylko przypomnieć czytelnikom naszym o dniu jubileuszowym zasłużonego nauce i krajowi męża, którego imię jest synonimem zacności, a życie szeregiem zasług oddanych nauce i krajowi.

Pomimo lat sędziwych jubilat dzisiejszy nie ustaje w pracy, a długi spis dzieł jego jest najlepszym dowodem jego wielostronnego wykształcenia i bystrości umysłu.

Otoczony miłością i szacunkiem kolegów i przyjaciół jest dziś równie czynny jak przed laty pięćdziesięciu, niech nam więc długo jeszcze pracuje i przykładem swoim innych do pracy zagrzewa!

Noc była jasna, księżycowa, cicha zupełnie, kilkostopniowy mróz roziskrzał śniegiem lekko pokryte dachy domków St. Die, że o świetle miesiąca wydawały się jak brylantami osypane.

Zapłakana Joanka otworzyła drzwi sieni i zaczęła wyglądać na podwórze. Za niem, z tyłu ciągnął się ogród Dugordina, za tym ogrodem kawał miejskiego pola aż do strumienia, a dalej ów las nieszczęsny, z którego teraz błyskały co chwila czerwone płomyki strzałów, dochodził łoskot bębnów pruskiej piechoty i przeciągłe sygnały trąbek wolnych strzelców jenerała Charette'a.

Niebawem, huk ręcznej broni zdawał się zbliżać ku miastu, ale teraz, przeważyły już remingtony i po kilku chwilach, wspięta na paluszki Joanka, dostrzegła wyraźnie tłum metalowych dzidek, osrebrzonych księżycem, szybko zmierzający ku mieścinie.

Głosy: „ruhig, nur ruhig Kinder!“, albo „Verfluchte Hundskerle! lassen sie nicht umgehen, links zurück und wieder Feuer“ i tp., dochodziły jej uszu wyraźnie — a choć nie rozumiała, co to znaczy, domyśliła się, że Niemcom się nie udało, gdyż niebawem dostrzegła i siwego konia majora Flocka, jak z jeźdźcem pochylonym na siodle, galopem wracał do miasteczka.

(Dokończenie nastąpi.)

Nowe szubienice.

Urzędowy tekst wyroku wydanego w procesie czternastu rewolucjonistów opiewa:

Petersburg 24 października. Od dnia 24-go do 28-go sierpnia st. st. petersburski sąd wojenny okręgowy roztrząsał sprawę, w której oskarżonych było o zdradę państwa 14 osób, a mianowicie: szlachcianka Figner, córka księdza prawosławnego Czemodanowa, syn duchownego Niemołowskij, syn duchownego Surowcew, syn kupca Spandoni-Basmandżi, szlachcic Czujkow, syn kupca Iwanow, żona doktora Wolkensztein i dymisjonowani *) wojskowi: podpułkownik 39 pułku piechoty Aszenbrenner, sztabskapitan 9ej brygady artylerji Pochitonow, porucznik 28-ej brygady artylerji Rogaczew, podporucznik 131-go pułku piechoty Tichanowicz, chorąży korpusu szturmanów floty Juwaczew i dymisjowany porucznik floty baron Stromberg. Sąd uznał wszystkich oskarżonych winnymi należenia do tajnego stowarzyszenia, mającego na celu obalenie istniejącego państwowego, społecznego i ekonomicznego porządku rzeczy drogą gwałtu. Działalność ta ujawniła się w całym szeregu zbrodniczych zamachów na życie zmarłego monarchy, zakończonych męczeńską jego śmiercią, a także w szeregu morderstw i zamachów na życie dostojników państwa i urzędników, oraz innych przestępstw, których skutkiem było naruszenie państwowego porządku i publicznego spokoju. Oskarżona Czemodanowa uznana została za winną należenia do stowarzyszenia dążącego do wywołania przewrotu w państwie w mniej więcej oddalonej przyszłości bez uciekania się wszakże do środków gwałtownych. Fignerowa była agentką komitetu wykonawczego przestępnego stowarzyszenia, brała udział w propagandzie wśród ludu w roku 1875-ym, w demonstracji przed soborem kazańskim dnia 18go grudnia 1876-go roku, w przestępnych zjazdach rewolucyjnych w Lipecku 1879 r. w zamachu na życie zmarłego monarchy w zimie w r. 1879 w Odessie, w przygotowaniu do wysadzenia w powietrze pociągu cesarskiego w Moskwie, w przygotowaniu eksplodujących przyrządów, użytych do spełnienia zbrodni dnia 1 (13) marca 1881 r., w organizowaniu w Petersburgu przestępnych kółek pośród robotników, w morderstwie w Odessie w 1882 r. jenerał-majora Strelnikowa, w organizowaniu przestępnych kółek wśród armji według programu tajnego stowarzyszenia „Narodnej Woli“.

Co do Iwanowa, wyjaśnionem zostało, iż rozszerzał w 1880 r. pomiędzy robotnikami gubernji kijowskiej rewolucyjne teorje, brał udział w organizacji drużyn bojowych do wykonywania zamachów na życie dostojników państwa. Co do Tichanowicza: iż będąc naczelnikiem straży w więzieniu kijowskiem, wypuścił w dniu 17. sierpnia st. st. 1882 r. wymienionego wyżej Iwanowa, opatrzywszy go w odzież. Co do Wolkeneszteinowej, iż brała udział w zamordowaniu gubernatora charkowskiego Krapotkina. Co do Rogaczewa, iż w roku 1880 zawiązał stosunki z Żelabowem, Suchanowem i innymi, obmyślał u Suchanowa plan propagandy rewolucyjnej wśród armji, uczestniczył w ułożeniu ustawy propagandy wojenno-rewolucyjnej na zasadach stowarzyszenia „Narodnej Woli“, rozpowszechniał w 1881 r. rewolucyjne zasady pośród wojska w Helsingforsie, po powrocie do Petersburga ukrywał u siebie kompromitujące przedmioty, powierzone mu wkrótce po wypadku dnia 1 (13) marca 1881 r. przez Suchanowa, odbył w 1882 r. z polecenia stowarzyszenia podróż do kraju północno-zachodniego, wchodził tam w stosunki z oficerami w celu utworzenia wojenno rewolucyjnych kółek, zażądał w 1883 r. z porady Fignerowej dymisji, by się zająć organizacją zbrodniczych szajek. Co do Pochitinowa, iż rozpowszechniał wydawnictwa rewolucyjne pośród oficerów artylerji i akademji wojennej. Co do Stromberga, iż zawiązał stosunki z Suchanowem, Żelabowem i innymi, jeden z pierwszych wszedł jako członek do petersburskiego centralnego kółka wojenno-rewolucyjnego, w dniu 1 (13) marca 1881 r. znajdował się w mieszkaniu Suchanowa, uczestniczył w hektografowaniu proklamacji z powodu zbrodni spełnionej w dniu powyższym, w usunięciu z mieszkania Fignerowej przyrządów drukarni tajnej i zapasów dynamitu. Co do Aschenbrennera, iż organizował w 1882 roku w Mikołajewie kółko wojenno-rewolucyjne pośród oficerów pułku praskiego, urządzał u siebie walne zebrania kółek rewolucyjnych oficerów wojsk lądowych i marynarki, wskazywał sposoby przestępnej propagandy wśród prostych żołnierzy miejscowych pułków. Co do Juwaczewa, iż organizował z polecenia Aschenbrennera kółko wojenne rewolucyjne wśród oficerów marynarki w Mikołajewie i brał udział w połączeniu tego kółka z kółkiem pułku praskiego. Co do Niemołowskiego, Spandoni-Basmandżi, Surowcewa, Czajkowa, Czemodanowej także są oddzielne punkty oskarżenia. Sąd skazał: Fignerową, Aschenbrennera, Rogaczewa, Pochitinowa, Stromberga, Juwaczewa, Tichanowicza, Wolkelnsteinową na karę śmierci przez powieszenie; Iwanowa, Niemołowskiego na zesłanie do robót ciężkich w kopalniach boz terminu, Czajkowa na lat 20, Surowcewa i Spandoni-Basmandżi na lat 15, Czemodanową do robót ciężkich w fabrykach na 4 lata. Wyrok został zatwierdzony w dniu 5 (17) b. m. przez pomocnika głównodowodzącego wojskami okręgu petersburskiego z zamianą naznaczonej przez sąd kary Niemołowskiemu na zesłanie do robót ciężkich na lat 20, Czemodanowej na zesłanie do oddalonych miejscowości Syberji. „Najjaśniejszy Pan raczył łaskawie“ rozkazać zamienić karę śmierci dla: Fignerowej Pochitonowa, Aschenbrennera, Tichanowicza na zesłanie do robót ciężkich bez terminu, dla Wolkenszteinowej, Juwaczewa na zesłanie do robót ciężkich na lat 15. Wyrok zaś odnośnie Stromberga i Rogaczewa został wykonany w dniu 10 (22) b. m.

*) W czasie aresztowania wszyscy wojskowi ci znajdowali się w czynnej służbie i dopiero w czasie procesu otrzymali dymisję.

KRONIKA.

Obiecanka—cacanka. W organie teatralnym w sezonie sejmowym doniesiono, że Mierzwiński przyjeżdża na pewno z początkiem listopada b. r. na trzy występy gościnne. Od dłuższego czasu przedsiębiorstwo teatralne o Mierzwińskim nic więcej nie wie. Otóż w odpowiedzi na kilka listów otrzymanych z prowincji z zapytaniem, kiedy Mierzwiński wystąpi komunikujemy, że sławny śpiewak polski, który dotychczas nie zmienił swego nazwiska na Konopini lub Sembricini nie przyjedzie w tym sezonie do Lwowa, natomiast występować będzie w Warszawie, Petersburgu, w przejeździe nawet w Mińsku litewskim.

Wyścigi myśliwskie postanowili każdej soboty urządzać oficerowie tutejszego pułku artylerji. Pierwszy wyścig odbył się w sobotę z Janowskiego, przez Brzuchowice, na Hołosko. Brało w nim udział 44 oficerów.

P. Henryk Walter, starszy komisarz górniczy, wysłany ze strony banku dla krajów koronnych, bawi obecnie w Krymie, gdzie zajmuje się badaniem pod względem geologicznym okolic słynnych eksploatacją nafty. Pan Walter zwiedzi okolice naftonośne nad morzem Kaspijskiem położone, i zamierza wyniki swych badań ogłosić publicznie.

Dr. Władysław Gorecki uprasza nas o zanotowanie, że nigdy nie był syndykiem funduszu wdów i sierot po księżach ruskich.

Towarzystwo łyżwiarzy. Doroczne walne zgromadzenie Towarzystwa łyżwiarzy, odbędzie się w hotelu Żorża, w mniejszej sali tow. Frohsinn, w niedzielę d. 2. listopada b. r. o godzinie 3. z południa, przy czem podaje się do wiadomości interesowanych, że odtąd w myśl §. 17. statutów, dozwolony jest każdemu członkowi wgląd w akta i księgi towarzystwa, które w tym celu złożone są w handlu p. St. Buschaka pl. Halicki,

Posiedzenie Towarzystwa przyrodników polskich im. Koprenika odbędzie się dziś we Wtorek d. 28. Paź-

dziernika o godzinie 6. wieczorem w Uniwersytecie w sali XV. (II. piętro). Porządek dzienny: B. Lachowicz. O możliwości zamiany naftowych olejów ciężkich na lekkie. W. Tyniecki. O wędrówkach rzepienia ciernistego. F. Dobrzyński. O termometrach, (z doświadczeniami). Luźne komunikacje.

Walne zgromadzenie członków Tow. „Gwiazda" odbyło się w niedzielę o godz. 4ej po południu we własnym lokalu. Po długiej dysknsji uchwalono nie przyjąć na fundusz inwalidów p. L., zaś p. K. pozwolono spłacić zaległe wkładki bez utraty dawnych praw członka. Najdłuższą dyskusję wywołała sprawa reorganizacji gospodarki w „Gwieździe"; ostatecznie jednak zgodzono się na wniosek p. Jaworskiego, wybrać komisję z 9ciu członków, która się nad tą sprawą gruntownie zastanowi, i wnioski swoje przedłoży przyszłemu walnemu zgromadzeniu. Idzie tu o rzecz bardzo ważną, bo o oszczędności w zarządzie. W końcu na wniosek p. Głodzińskiego, uchwalono jednogłośnie i przy hucznych oklaskach, wysłać do pana Marszałka krajowego deputację, która mu złoży dyplom na członka honorowego stowarzyszenia. Po tej uchwale o godz. 7ej rozeszło się zgromadzenie.

Nauczycielstwo ludowe okręgu tarnowskiego zawiązało „Stowarzyszenie wzajemnej pomocy", które w ciągu kilkumiesięcznego istnienia bardzo pomyślnie się rozwinęło. Stowarzyszenie liczy obecnie 65 człoków zwyczajnych, płacących miesięcznie 10 ct. W charakterze członka dobrodzieja z wkładką roczną 10 złr. przystąpił do Stowarzyszenia dr. Stanisław Tokarz, adwokat i przew. Rady szkolnej m., oraz Wpani Maschlerowa. Niechcący być wymienionym 10 złr. Dotychczasowy dochód wynosi 73 zł. 33 ct. Rozchód 11 zł. 13 ct. Pozostaje 62 złr. 20 ct.

Członkowie korporacji krawieckiej złożyli za pośrednictwem p. Sabiny Krakowskiej w Prezydjum Magistratu kwotę: 108 złr. 40 ct. na rzecz żelaznego funduszu zakładu kalek im. św. Łazarza we Lwowie. Za ten dar składa Prezydent miasta szanownym dawcom i pani Sabinie Krakowskiej imieniem rzeczonego zakładu uprzejme podziękowanie.

† **Ks. Manswet Rowecki**, Paulin na Jasnej Górze w Częstochowie, bibljotekarz klasztorny, rodem z Księztwa Poznańskiego, zmarł w dniu 6. b. m. w Częstochowie w wieku lat 50.

† **Weteran** z wojen Napoleońskich, Szymon Lubowski, umarł w tych dniach w Bydgoszczy w 92 roku życia. Był kościelnym przy tamtejszym pojezuickim kościele i aż do samej śmierci cieszył się czerstwem zdrowiem i pełnił swe obowiązki.

Publiczne zapytanie. Otrzymaliśmy pismo następujące: „Przepraszam, że na tej drodze pragnę się dowiedzieć co się dzieje z wydawnictwem: „Perły humoru polskiego" — bo księgarnia Bartoszewicza w Krakowie, która pobrała całoroczną prenumeratę, po nadesłaniu 6 zeszytów, na pytania ani odpowiada ani dalszych zeszytów nie nadsyła." Czekamy na publiczne wyjaśnienie ze strony księgarni.

Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował adjunkta sądu obwodowego w Przemyślu, dra Józefa Zawadzkiego, wicesekretarzem ministerstwa sprawiedliwości.

Rada szkolna krajowa zamianowała Franciszka Tułeckiego, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Zassowie, a Jana Łukowskiego, rzeczywistym nauczycielem młodszym szkoły etatowej w Bochni.

Ogień pokojowy wybuchł onegdaj w południe w mieszkaniu p. W. F. pod l. 13 przy placu Bernardyńskim; domownicy stłumili go przed nadejściem straży pożarnej.

Złodziej kieszonkowy, Seweryn Stefanowski, przytrzymany na jarmarku w Żółkwi z dwoma towarzyszami, za kradzieże, po wyłamaniu muru, zbiegł dnia 19 b. m. z tamtejszych aresztów miejskich i przybył do Lwowa; wczoraj w południe przyaresztowano go w kościele OO. Bernardynów, za kradzieże; znaleziono przy nim cztery sakiewki. Złoczyńca stawiał organom władzy policyjnej zuchwały opór.

Z uniwersytetu czerniowieckiego. Przed kilku dniami podano w dziennikach wiadomość o spensjonowaniu prof. Budinszky'ego w Czerniowcach. Tamtejsza *Gazeta polska* pisze:

„Wiadomość ta jest prawdziwą, jednak zanadto spóźnioną; minister bowiem jeszcze pod dniem 30 września br. nadesłał powyższe rozporządzenie.

Pensjonowanie tego profesora nastąpiło nietylko z powodu samego zachowania się tego profesora w sprawie przeniesienia wszechnicy. Bardziej podobno wpłynęła na postanowienie ministerstwa okoliczność, iż p. Budinszky przez przeciąg dziewięciu lat zaledwie przez trzy kursa, zabierał głos na katedrze, od trzech zaś lat wcale już nie wykładał, a to dla braku słuchaczów. Pensjonowanie to zdaje się być pierwszym krokiem do reformy, jaką rząd zamierza przeprowadzić pośród katedr tutejszego uniwersytetu, a specjalnie na wydziale filozoficznym.

Smutnoż bo istotnie przedstawia się ten fakultet, którego utrzymanie wynosi 90.000 zł., gdy cała wszechnica kosztuje 120.000 zł. Filozoficzny wydział liczy 25 docentów a zapisało się nań w roku bieżącym zaledwie 20 słuchaczów, już licząc w to nadzwyczajnych. Na pierwszym roku filozofji znajduje się sześciu studentów, tj. trzech w grupie filologicznej i trzech w dziale nauk przyrodniczych; dział historyczny nie posiada żadnego słuchacza z filozofji, uczęszczają nań tylko prawnicy, którzy przy egzaminie rządowym muszą się wykazać, iż słuchali czas jakiś wykładów historji, oraz teologowie u nas równie do tego obowiązani. Zauważyć musimy, że trzej słuchacze nauk przyrodniczych nie są właściwie studentami filozofji, jeno medykami, którzy przez rok pierwszy pragną pozostać w Czerniowcach, by następnie udać się na dalsze studja medycyny. Właściwie więc pierwszy rok filozoficznego fakultetu liczy trzech zwyczajnych słuchaczów filologji!

Z tego powodu ministerstwo na razie postanowiło ograniczyć liczbę katedr rzeczonego wydziału do cyfry minimalnej! Katedra po prof. Budinszky'm obsadzona nie będzie, podobnie, jak i katedra po prof. Supanie (geografji). Chodzą również uporczywe pogłoski, iż p. minister nie ma zamiaru zaprowadzić katedry języka ruskiego. Słowem jestto powolne konanie.

Czern. Kasa Oszczędności z okazji przypadającej w roku przyszłym 25. rocznicy swego istnienia ofiarowała 90.000 złr. na założenie w Czerniowcach domu przytułku dla kalek, żądając od gminy, by odstąpiła na ten cel budynek, gdzie obecnie mieści się szpital miejski.

Omal nie tragedja. Czytamy w *Kurjerze Warszawskim*: Dzięki tylko przypadkowi uchylone zostało spełnienie straszliwej zbrodni przez obłąkanego ojca. Wczoraj wieczorem, p. W., zamieszkały na Pradze, powrócił do domu dziwnie rozdrażniony. Od śmierci żony, tj. od miesiąca, W. zdradzał lekkie pomięszanie zmysłów. Przyszedłszy do mieszkania, polecił służącej, aby poszła natychmiast na ulicę Marszałkowską do starszej pani, tj. do teściowej, i prosiła ją o rychłe przybycie. Służąca spełniając wolę pana, wyszła, lecz niebawem powróciła, aby wziąć cieplejsze ubranie. Mając drugi klucz, otworzyła drzwi do kuchni i usłyszała w drugim pokoju płacz dzieci... Starszy ośmioletni chłopczyk wołał: „Czego mnie tatuś wiąże?" Przerażona sługa zaalarmowała sąsiadów i ci przybyli w samą porę, aby przeszkodzić zbrodni. Pan W. powiązane dzieci gotował się powiesić na haku od lampy. Był on zupełnie bezprzytomny. Szaleńca po niedługim oporze związano i dano znać pani Z., która wnuki zabrała do siebie. Obłąkany po przejściu ataku zapomniał o tem co chciał uczynić...

Kasjer Deibele, o którym nasz telegram doniósł iż sprzeniewierzył 100.000 złr, na szkodę swego pryncypała Lobmeiera, nie został dotychczas odszukany. Deibele liczący obecnie lat 52, pracował u Lobmeiera 35 lat. Sprzeniewierzona suma poszła jak to najczęściej bywa na grę loteryjną, gdyż Deibele stawiał na każde ciągnienie po 300—500 złr. W kasie znaleziono nadto kwity niejakiego dr. Hebentanza i asystenta rachunkowego Lenika, którzy pożyczali od kasjera pieniądze, wiedząc o ich proweniencji. W skutek tego obydwaj zostali aresztowani.

Oszacowanie artystycznego spadku po Makarcie przedsięwzięte przez zaproszoną w tym celu komisję z artystów, wydało następujący rezultat: 4 malowidła sufitowe (4 pory roku) 8.000 złr., 4 obrazy w jadalni (martwa natura) 8.000 złr., „rodzina Bachantów" 4.000 zł., „grupa kobiet na wschodzie" 2.000 złr., inne pomniejsze obrazy razem 12.000 złr.

Dwóch sławnych uczonych zmarło prawie równocześnie w Paryżu. Mianowicie Faustin Hélie, jeden z najdzielniejszych kryminalistów i Adolf Régnier, znany tłumacz Szylera. Obydwaj byli członkami akademji umiejętności.

Amerykański Krezus Vanderbilt, podarował wszechnicy Nowojorskiej pół miliona dolarów na budowę nowego gmachu na fakultet medyczny.

Domy gry w Paryżu zwróciły na siebie w ostatnim czasie szczególną uwagę policji, a to przeważnie z powodu dwóch wypadków samobójstw z powodu przegranej, w sferach wysokiej arystokracji. Między innemi udało się policji wykryć taką norę karcianą przy rue de Martyrs, gdzie pod pozorem zabawy towarzyskiej zbierały się codziennie damy z arystokracji i ogrywały się wzajemnie na bardzo znaczne kwoty. Właścicielkę lokalu aresztowano, a amatorki gry staną również wkrótce przed sądem poprawczym.

Literat Koestler, o którego zamordowaniu doniósł wczorajszy nasz telegram wiedeński, liczył lat 46 i był tak biedny, że cała zdobycz mordercy składa się z kilkudziesięciu centów i srebrnego zegarka wartości 5 złr. Koestler był od długiego czasu chory i wychodził tylko raz dziennie w towarzystwie starej swojej służącej na przechadzkę. Tak samo i w ów nieszczęśliwy dzień, Koestler oczekiwał właśnie służącej, która poszła do swego mieszkania w tym samym domu położonego, po plaszcz i kapelusz. Szwaczka mieszkająca obok niego, widziała młodego, najwyżej 18 letniego chłopaka, który wszedł do Koestlera, a po 10 minutach najspokojniej wrócił. Czas ten wystarczył mu aż nadto do spełnienia zbrodni. Dotychczas niema ani śladu mordercy.

Petersburg, 23. października. O chrześcijańskich tendencjach wśród żydów i bractwie zawiązanem wśród żydów w Odesie, a przyjmującem podstawy etyczne chrystjanizmu, spotykamy następujące uwagi w tutejszym organie żydowskim *Ruskij Jewrej*:

„Nie ulega wątpliwości, że w obecnych czasach, przeniesienie świętowania tygodniowego z soboty na niedzielę, zastąpienie jom-kipuru wielkim postem, simchat-tora karnawałem, zaniechanie zwyczaju obrzezania i inne zmiany i modyfikacje w religijnej i narodowej sferze żydowstwa, mogłoby z biegiem czasu złagodzić i usunąć wszelkie różnice między żydami a nieżydami, i tym sposobem kwestja żydowska zostałaby *eo ipso* rozstrzygnięta, albowiem zabrakłoby samego objektu, przedmiotu kwestji, to jest żydów. Czy do tego dąży bractwo biblijne i nowi Izraelici? Być może. W każdym razie, nie widzimy potrzeby polemizowania z tem bractwem i z tą sektą w obecnej chwili".

Charków, 25. października. Zabójstwo Szenwalda okazuje się zagadkowem. Aresztowanego stróża, z powodu niedokładności zeznań Szenwalda, uwolniono.

Wiedeń 24. października. Na środowem posiedzeniu sekcji prawnej tutejszej rady miejskiej, odbyła się w sprawie dzienników *Post* i *Kreuz Ztg.* bardzo burzliwa dyskusja. Dzienniki te zarzuciły, jak wiadomo, w korespondencji z Wiednia przekupstwo tutejszej Radzie miejskiej, a później korespondencję tę odwołały, ale w formie nie dość kategorycznej. Sprawozdawca sekcji prawnej zaproponował, aby odwołanie to przyjąć do wiadomości i odstąpić od kroków sądowych przeciw powyższym dziennikom. Jeden z członków opozycji zauważył jednak, że satysfakcja udzielona Radzie miejskiej nie jest dostateczną, poczem jeden z członków większości oświadczył, że opozycji chodzi tylko o wywołanie skandalu. Dr. Lueger, przywódca opozycji, odpowiedział na to: „Proszę panów z większości, aby unikali wyrazów takich, jak „skandal", gdyż w razie przeciwnym zmuszonym będę oświadczyć na publicznem posiedzeniu, że większość boi się dla tego kroków sądowych, bo może co do przekupstw przy zakupnie przyrządu pompowego w Pottschach możnaby złożyć dowody." Oświadczenie to wywołało naturalnie wrzawę. Większość uchwaliła, że zajście to uważać należy za załatwione, skoro wymienione dzienniki odwołały swą korespondencję. Na pełnem posiedzeniu Rady miejskiej odbędzie się w krótce dyskusja w tej sprawie.

Arthur Otway, znany jako pretendent do nazwiska i tytułu Roger Charles Doughty Tichborne, skazany za to w roku 1874 na 14-letnie więzienie, został w skutek rezolucyj licznych mityngów przed kilkoma dniami uwolniony. Jak wiadomo, mimo wyroku sądowego, pospólstwo dotychczas uważa pretensje Arthura Otway za słuszne.

Nowy wynalazek zrobiono w fabryce szkła Siemensa. Jednemu z pracujących tam chemików udało się otrzymać szkło tak mocne i trwałe, że nie ustępuje ono w niczem żelazu lanemu, a przewyższa je tem, że jest przeźroczyste, nadzwyczaj lekkie i nie podlega działaniu atmosfery.

Z Rosławia (gub. smoleńska) piszą do *Ruskiego Kurjera*, że w banku miejscowym wykryto roztrwo-

nienie z kasy jego: rs. 26000. Mienie dyrektorów tego banku, Z. i Cz., przyaresztowano, a osoby ich usunięto z posad.

Śmierć w piwnicy. Właściciel winnic w Unter-Sievering nazwiskiem Reiner, udał się onegdaj wraz z żoną do piwnicy, gdzie złożony był cały plon winobrania, ażeby się przekonać, czy grona dojrzały już do prasowania. Kiedy dzień miał się już ku schyłkowi, a małżeństwo Reiner nie wracało, zaniepokojona służba udała się za nimi do piwnicy. Tu uderzyło ich tak zabijające powietrze, że musieli w pół drogi wrócić się. Dopiero po otwarciu z zewnątrz okien powrócili do piwnicy, gdzie zastali Reinera z żoną bez życia na ziemi leżących. Gazy wywiązujące się przy fermentacji gron w zamkniętej piwnicy, sprowadziły śmierć nieszczęśliwych. Reiner liczył lat 45, a żona jego 34. Czworo małoletnich dzieci opłakuje ich stratę.

Studenci uniwersytetu kijowskiego, wydaleni z uniwersytetu za udział w nieporządkach, powoływani są teraz, jak donoszą gazety rosyjskie, do służby wojskowej, ponieważ z chwilą opuszczenia uniwersytetu utracili prawo prolongaty co do powinności wojskowej. Władze powiatowe i miejskie otrzymały już rozporządzenie co do formowania lisi wezwania studentów do rewizji lekarskiej, mającej orzec o ich zdatności do wojska.

Frank S. Chanfrau znany amerykański artysta dramatyczny, zmarł w bieżącym miesiącu wskutek używania płynu do zabarwienia włosów, zawierającego sporą ilość azotanu srebra.

Wypadek na kolei. Na stacji Zurndorf, na linji wiedeńsko-peszteńskiej, stał dnia 24. bm. towarowy pociąg, który właśnie wyładowywano, kiedy nagle wjechał do stacji drugi pociąg z Bruck. Pociągi zderzyły się tak gwałtownie, że 30 wagonów zostało zgruchotanych, a kilkanaście osób ze służby kolejowej odniosło ciężkie skaleczenie.

Liszt, który w tych dniach święcił 73 rocznicę urodzin swoich w kole najściślejszych przyjaciół wyjechał z Weimaru do Norymbergji dla odwiedzin tam pani Liny Ramann, autorki biografji swojej. Ztąd uda się Liszt do Budapesztu, gdzie zabawi czas dłuższy. Wielki muzyk jest obecnie chory i często cierpi na ataki nerwowe.

Liczba wypadków nienaturalnej śmierci w Austrji w czasie od roku 1870 do 1880 zwiększyła się więcej jak w dwójnasób. W roku 1870 zmarło gwałtowną śmiercią 8826 osób zaś w r. 1880 już 11.065. Z tego samobójców mieści się w pierwszej liczbie 1510 zaś w drugiej 3649. Natomiast liczba morderstw spadła z 640 na 636, a liczba śmierci przypadkowej została prawie ta sama. Nowszych dat dotychczas nie ogłoszono.

Okręt trupów. We wrześniu b. r. wyruszył niemiecki okręt „Frederica Scali" z Szczecina do Charleston. W drodze zaskoczony przez burzę bliski już był zatonięcia, kiedy nagle spostrzegł kapitan zbliżający się drugi okręt. Radość jednak załogi ustąpiła miejsca najwyższemu zdumieniu, kiedy na wszystkie sygnały z drugiego okrętu żadnej nie dawano odpowiedzi. Wreszcie kapitan wskoczywszy do łódki zbliżył się do okrętu i spostrzegł, że u steru nikogo nie ma. Wszedł więc na okręt gdzie okropny przedstawił mu się widok. Cała załoga składała się z trupów. Dwaj tylko jeszcze majtkowie walczyli z śmiercią i od tych dowiedział się kapitan, iż od kilkunastu dni, miotany burzą, wskutek wybuchłej febry stracił całą załogę. Niemieccy majtkowie opuścili więc swój już tonący okręt i przenieśli się na drugi, na którym przed kilkoma dniami przybyli do Nowego Jorku. Pozostali dwaj majtkowie zostali uratowani.

Raport policyjny. Skradziono: Naftalemu A. z ganku pod l. 13. ulica Wekslarska poduszkę w czerwonej nasypce i ciemnej poszewce. P. Perecowi M. cynkową konewkę z mlekiem z wozu na ul. Sykstuskiej. P. Janowi H., lokajowi z otwartego przedpokoju pod l. 13. ul. Karola Ludwika letnie popielate palto z tytonierką okrągłą blaszaną, czerwoną skórką obciągniętą, trzema kluczami od drzwi i z czarnym pularesem wraz z kluczykiem od zegarka. Z otwartego przedpokoju gimnazjum Franciszka Józefa skradziono na szkodę kilku uczniów palta wart. 28 zlr., odszukane następnie w zastawie ruskiego banku, jeden tom dzieł Mickiewicza, początki logiki, dzieła Cicerona i Katyliny. *) P. Ch. J. dwie lisie skórki z wystawy. P. Maksowi P. parę nowych męskich bucików. P. Mieczysławowi O. czarny pulares z kwotą 30 zlr. i receptami lekarskiemi z kieszeni w rynku. P. Janowi K. z zamkniętego strychu pod l. 50, ul. Żółkiewska polskie buty, popielatą kamizelkę, granatowy surdut i bieliznę.

Znaleziono zastawną kartkę zakładu zastaw. kred. l. 95459 na korale za 1 zlr. zastawione. — Trzy klucze na ulicy Karola Ludwika.

*) Szanowny autor raportu wyobraża sobie mylnie, że Katylina był autorem. (Red.)

Teatr, literatura i sztuka.

Teatr ruski. Na onegdajszem przedstawieniu teatr był znowu przepełnionym, co nas mocno cieszy, tembardziej, że dyrekcja przychylając się do wypowiedzianych przez nas zapatrywań, wystawia teraz przeważnie utwory ludowe. Dziś na benefis zasłużonej pary artystycznej pani Joannny i p. Stefana Stefuraków, „Karpaccy górale" Korzeniowskiego. Pp. Stefurakowie sumienną pracą zasłużyli sobie na to, ażeby publiczność zebrała się najliczniej na ich benefisie. Dziś teatr ruski powinien już przed 7mą godziną zamknąć kasę, jak to miało miejsce na sobotnim benefisie pani Biberowiczowej.

Ordęga. *Revue de droit international*, w Gandawie wychodząca, zamieszcza obszerną rozprawę p. t.: „Le Maroc, ses relations avec l'Europe, sa situation actuelle". W pracy tej, opartej na bezpośredniej znajomości kraju, stosunków i dyplomatycznych aktów, autor podnosi wielkie zasługi posła francuskiego w Marokku, Ordęgi, jego energię, spryt, w ogóle zdolności dyplomatyczne, którym Francja już wiele zawdzięcza, a niebawem jeszcze więcej zawdzięczać będzie, prawdopodobnie bowiem zajdą w Marokku prędzej lub później stanowcze zmiany z pomocą Francji, a na korzyść cywilizacji". Wiadomo, iż Ordęga jest tym samym przeciw którego nominacji na konsula w Wrocławiu założył był niegdyś protest ks Bismark, jako przeciw Polakowi.

„Optymiści" dramat w 5 aktach Stanisława hr. Rzewuskiego, wystawiony w tych dniach na scenie krakowskiej, został przez publiczność przychylnie przyjęty.

Zbiór obrazów zmarłego malarza Aleksandra Lessera, podają w drzeworytniczej kopii ostatnie „Kłosy."

Z Paryża piszą: Najnowszy dramat W. Sardou „Teodora", składa się z 5 aktów i 8 obrazów. Pierwszy obraz odbywa się w sali pałacu cesarskiego w Konstantynopolu, drugi w podziemnej sali hipodromu, trzeci w domu mieszczańskim, czwarty w gabinecie Justyniana, piąty w ogrodzie, szósty w loży cesarskiej, siódmy w pokoju cesarza w hipodromie, ostatni znów w podziemniach. Obok Justyniana występuje w sztuce Belisar; oprócz żywiołu dramatycznego będzie mieć sztuka także sceny komiczne.

W Paryżu zgromadziło pierwsze przedstawienie opery „Etienne Marcel", tekst Ludwika Dalleta z muzyką Saint Saensa ogromną publiczność do oddalonego Theatre Lyrique du Chateau d'Eau. Nie jest to opera zupełnie nowa. Znana ona jest z przedstawienia roku 1879 w Lugdunie, ale znawcy twierdzą, że jest to najlepsze dzieło St. Saensa niewyjmując nawet „Henryka VIII", chociaż inni twierdzą, że w dziele tem przebijają się inspiracje Verdiego i Gounoda.

Jesień.

I ty nie jesteś z uroków odarta
Jesienna poro smutku i niemocy,
Gdy innych ptaków kończy się już warta,
I kogut tylko krzyczy o północy,
Gdy słońce, gasnąc, w mgłach posępnych tonie
I rzuca niewon długie, żółte smugi,
A wyrobnica biada na zagonie,
Że dzień tak krótki a wieczór tak długi...
I tyś nie brzydka, szara druhno zimy,
Wiodąca z sobą melancholję dziką,
Strojna w błękitne chat wieśniaczych dymy,
I głośna rogów myśliwskich muzyką,
Gdy w zawaloną drzew trupami knieję
Ze sforą wyżłów prowadzisz szlachcica,
I grzmią dwururki i starka się leje
I płomień ognisk krwawo barwi lica...
Jednak, choć ziemia kwieciem się okadza,
Niby kościelnym, dusznym trybularzem,
I pośród kwiatów bliska śmierć się zdradza,
I czuć cię zdala — trumną i cmentarzem.
Choć się zakrywasz lurysek zasłoną
Z babiego lata srebrnonitnej przędzy,
Ja ciebie widzę z twarzą pomarszczoną,
W żałobnym kirze, pełną mgły i nędzy,
I próżno wabisz niejedną ponętą,
Która wzrok czuły bawi i zachwyca —
Piękność twa złudna jest dla mnie przeklętą,
I przeklętemi zalotne twe lica!
Alboż nie jesteś bladym grobów gońcem,
Co wkrótce kwiaty i owoc pochłonie?
Alboż nie mówisz, skąpanem w krwi słońcem,
O łzach, rozpaczy, nicości i zgonie?
Smętny twój uśmiech, ledwie błysnął—gaśnie...
A zaraz po nim leci zawierucha,
Żywioły dzikie poczynają waśnie,
I wichry wyją i ulewa bucha...
Jakiż to orszak ciągnie w ślad za tobą,
Spowity w białe, śmiertelne całuny?
Mrok go otacza strachem i żałobą,
Księżyc zatapia w swoje zimne łuny...
Znam go!—swą drogę mogiłami znaczy,
A gdzie, jak żmija, przeczołga się nisko,
Sieroty dłonie tam łamią w rozpaczy,
Matki rwą włosy nad pustą kołyską...
Znam go!—psy po wsiach witają go wyciem,
A gdy się w miasto wśliźnie pokryjomu,
Pierś każda słabszem odzywa się biciem,
I głuche jęki słychać w każdym domu...
. . . .
Jesiena poro! Bóg ci dał dwie twarze,
I jedną ubrał w słońce i uśmiechy,
A drugą zrobił straszną jak cmentarze,
Skąpiąc jej nawet promienia pociechy.
Jedna przynęca i serce i oczy;
Bo ją poezji złoty welon skrywa,
Drugą żałoba beznadziejna mroczy...
Jedna jest piękna, a druga — prawdziwa!

Wiktor Gomulicki.

Humorystyka.

Ze Szczutka.

Strachajło.

— Lepiej, kiedy sejmu nie ma. Człowiek jakoś spokojniejszy — i nie boi się kompromitacji publicznej. Bo pytam się, co było robić, jak nieraz na ulicy przywitać się trzeba było z posłem, o którym wiadomo, że źle jest u góry widziany?

* *

— A zdarzyło mi się to kilka razy! Ot kiedyś to idę sobie, aż tu „dzień dobry" woła ktoś. Patrzę a z nim idzie Hausner. Udałem, że ich nie widzę. A było to jeszcze przed załatwieniem wniosku Hausnera! Jak nie mogłem się skompromitować.

* *

— Jakie to szczęście, że ta burza jakoś przeminęła. Ale opowiadano mi, ile to było ambarasu — jak to trzeba było pana Jaworskiego wysłać na wieś, pana Grossa rozczulić, pana Hausnera namówić aby znikł bodaj na pięć minut — ale to strach — co to była za historja!

* *

— Ba — ale ten moment dopiero, kiedy się książę Adam zapisał do głosu. Co do mnie, to ja byłbym zginął ze strachu — i aktualnie ginęli niektórzy. Tymczasem coś, jakoś się stało — że się aż pan Alfred ucieszył. Tylko to nie wiem, czy pan namiestnik naprawdę się gniewnł?

* *

— W każdym razie, dobrze się stało tak, jak się stało — bo na strachu się skończyło. Bodaj tego pana Hausnera! Jak wspomnę, to wołam oj! oj! — chociaż jak wiadomo, nie boję się lada czego.

Recepta na mowę kandydacką.

Weź miksturę górnych myśli,
Nadziej niemi bańkę z mydła —
Utłucz, potem dodaj trochę
Niejasnego smarowidła.

Zmięszaj z kwasem zaściankowym,
Albo z żółcią stronniczości,
Przysyp proszkiem „patrjotyzmu"
Włóż w pudełko „powinności" —

I lwowskiemu daj ludkowi
Do połknięcia w magistracie;
A im mniej tam znajdziesz sensu,
Tem ci pewniej da głos, bracie!

Spóźniona petycja.

Miasto Lwów prosi o zawieszenie na czas nieograniczony prawa wyboru posłów. Z pomiędzy licznych motywów powtarzamy końcowy, który opiewa: zważywszy, że fuszerka polityczna nie da się tak prędko usunąć, że niewiadomo gdzie się podziały wszystkie programy lwowskie, i że nawet piernikiem nie można nikogo zwabić do kandydowania, prosimy o zawieszenie prawa wyboru.

Petycja ta niestety spóźniła się, jak każda myśl dobra.

Z Kurjera świątecznego.

Paweł. Powiedz, mi czy czarodziejka a czarownica, to jedno i to samo?

Gaweł. Tak, zdaje się, że to jedno i to samo, bo nasz znajomy X., który przed ślubem żonę swoją nazywał czarodziejką, obecnie zaledwie w kilka lat po ślubie, nazywa ją czarownicą.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego".

Wiedeń, 27. października. Burmistrz Uhl i 80 rajców miejskich wysłali telegraficznie gratulacje do Mojżesza Montefiorego z powodu 100 letniej rocznicy jego urodzin.

Proces Schönerera przeciw *Tagblattowi* odroczono z powodu choroby świadka Karola Giskry.

Budapeszt, 27. października. Przewodniczącym delegacji wybrany jednogłośnie Smolka, zastępcą baron Ceschi.

Wiadomości polityczne.

Lwów, 27. października. Wyborcy m. Lwowa, niezadowoleni z bezbarwnej kandydatury p. Karola Lewakowskiego, uchwalili wczoraj zawezwać p. Edmunda Mochnackiego, radcę Wydziału krajowego, do kandydowania.

Zgromadzenie, na którem on stanie, ma się odbyć w środę d. 29. b. m. o godz. 6 wieczorem. Słyszymy także o podniesieniu kandydatury prof. Jägermana.

Poznań 27 października. Pojutrze przypadają wybory do parlamentu niemieckiego. Niestety w okręgu poznańskim grozi rozszczepienie głosów, albowiem w skutek nietaktowności komitetu, który nie chce dopuścić kandydatury Kaźm. Niegolewskiego z dziwnych „strachajłowych" powodów, wielka ilość wyborców nie przyjmuje kandydata komitetowego: p. Cegielskiego.

Wiedeń 27. października. Dnia 25. b. m. ukończyła ankieta prawnicza swoje obrady. Obecni zgodzili się na to, że w interesie procedury cywilnej należałoby zmniejszyć liczbę instancyj. W ciągu dyskusji poruszono jeszcze wiele innych punktów procedury, co do których jednak nie przyszło do żadnej uchwały. W końcu minister podziękował członkom ankiety za szczere zajęcie się sprawą.

Śledztwo w sprawie anarchistycznej drukarni zostało ukończone. Oskarżenie rozciąga się na 16 osób o zbrodnię stanu, względnie o współwinę w tej zbrodni.

Rada państwa zbierze się dnia 2 grudnia.

Peszt, 27 października. Że strony delegatów austrajckiej Izby panów zgłoszono dotychczas trzy rezygnacje. W miejsce ustępujących parów zostaną powołani ich zastępcy, ponieważ jednak na 10 zastępców, wybranych przez Izbę wyższą, 4 niechce przyjąć mandatu, a jeden umarł, przeto na wypadek dalszych rezygnacyj pozostaje wszytkiego tylko dwóch zastępców.

Z delegatów Izby deputowanych zrezygnowało dotychczas trzech, t. j. hr. Coronini, dr. Grocholski i Suess, których miejsce zajmą Valussi, Madeyski i Ofner.

Wspólny budżet Monarchji wykazuje w wydatkach brutto 119,453.510 zł., czyli o 1,200.644 więcej, niżli w roku bieżącym, w dochodach 3.155.910 zł., czyli o 19.866 zł. więcej niż w roku bieżącym. Wydatek netto wynosi przeto kwotę 116,297.600 zł., czyli o 1,180,778 więcej, jak w roku 1884. Do tego należy doliczyć budżet okupacyjny w kwocie 6.360.000 zł., czyli o 837.000 mniej. Ogółem przeto wydatki netto wynoszą 122,657.000 zł., czyli o 343.778 zł. więcej.

Na dalsze ufortyfikowanie Przemyśla preliminowano 1.200.000 zł., a na obwarowanie Krakowa milion zł.

Peszt 27 października. Izba posłów przyjęła przedłożenie o stanowisku *judex curiae*.

Berlin 27. października. Do *Tagblattu* donoszą z Brunszwiku, że rząd odrzucił patent Cumberlanda z protestem i pochwalił zachowanie się rady rejencyjnej. *Nat. Ztg.* powiada, że cesarzowi Wilhelmowi wręczył patent Cumberlanda hr. Grote.

Paryż 27. października. Jenerał Millot, który powrócił z Tonkinu, miał powiedzić w obec kilku dziennikarzów, że on uważa wysełanie posiłków do Tonkinu za niepotrzebne. Francuzi zajmują tam pozycje obronne i niepotrzebują się wdawać w ofenzywę, zwłaszcza przeciw Pekinowi, co by wiele kosztowało ofiar. Jenerał niewierzy w przedłużenie wojny, ponieważ mocarstwa chcąc chronić handel swój od ruiny, muszą wywrzeć presję na Chiny, aby zawarły rychło pokój.

Londyn, 27. października. Porozumienie pomiędzy ks. Bismarkiem a prezesem gabinetu francuskiego Ferrym, w sprawie polityki kolonialnej, wywołało wielką niechęć w Anglji. Dzienniki twierdzą, że usposobienie przeciw Niemcom w Anglji silnie jest naprężone i może łatwo wziąć obrót na korzyść Francji. Jako symptomat tego obrotu można uważać pogłoskę, według której Anglja byłaby skłonną interweniować na rzecz Francji w Tonkinie.

Londyn 27 października. *Observer* donosi z Kairu: Okólnik Nubara baszy do mocarstw zapowiada napowrót regularne wpłaty do kasy dłużnej.

Kijów 27 października. Defraudant Swirydow na powtórnej rozprawie sądowej skazany został na 15-letnią deportację na Sybir.

Petersburg 27 października. Dochody państwowe do 1 sierpnia 1884 roku wynosiły 349½ miljonów, podczas gdy w roku zeszłym wynosiły 335½ miljonów rubli. Wydatki państwowe za ten czas wynosiły 370½ miljonów, w roku ubiegłym 368 miljonów rubli. Na miejsce jenerała piechoty hrabiego Rozwadowskiego komendantem Warszawy mianowany został jenerał-major Krook. — Appert oświadczył rządowi moskiewskiemu, że rząd francuski postanowił wybrzeża Formozy blokować efektywnie od 23 b. m. i dla tego okręty państw z Francją zaprzyjaźnionych wezwane zostały do opuszczenia portów Formozy w przeciągu trzech dni.

Ukazało się tu właśnie pismo ulotne stronnictwa rewolucyjnego, w którem ogłoszono powody chwilowego zastoju w ruchu rewolucyjnym, i zapowiedziano ponowną zaczepną działalność spiskowców. Pismo to oświadcza wreszcie, że lista tajnej policji jest znaną dobrze komitetowi rewolucyjnemu.

Lwów, z Izby handlowej, 27. października. 1884.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego	[illegible]	[illegible]
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	270 —	273 —
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	191 50	194 50
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a.	285 —	290 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	238 —	243 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prot. w. a.	98 50	99 40
„ „ „ 4 „ „	91 70	98 30
„ „ „ 5 „ „ okresowe	98 40	99 40
„ „ „ 4 „ los 41 l.	86 70	87 70
Banku kraj. 4½% w. a. los. w 51 l.	91 —	92 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a.	101 45	102 45
„ „ „ 5 „ w. a.	97 10	98 10
„ „ „ 5 „ 10 prot	99 10	100 10
Listy dłużne za 100 złr.		
Gal. Zakł. kr. włość 6% w. a. w likwid.	60 25	62 50
„ „ „ „ 5% „ „	60 25	62 50
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k.	101 50	102 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 80	91 80
Losy.		
Miasta Krakowa	18 25	20 —
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 67	5 77
Dukat cesarski	5 72	5 82
Napoleondor	9 65	9 76
Półimperjał	9 98	10 08
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 23	1 25
100 marek niemieckich	59 65	60 50

Wiedeń dnia 27. października 1884. (godz. 1 m. 40 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz
Losy alpejskie	52 25	51 50
Akcje węg. banku kred. na 200 zł.	289 25	288 25
Akcje Anglobanku na 120 złr.	106 00	106 —
Unionbank za 100 zł.	88 90	88 75
Akcje kolei Karola Ludwai na 210 zł.	272 —	269 25
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	148 90	148 60
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł.	179 —	178 75
Akcje kolei państwowej	301 50	30[illegible] —
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	192 25	192 50
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	166 50	166 —
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	123 —	123 50
Obligacje węg. w złocie	102 —	104 —
Akcje kolei węg. zachodniej	179 25	178 25
Cisańskie losy	115 90	115 75
3 proc. losy tureckie na 400 franków	21 —	21 —
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	93 37	93 35
Akcje Bankvereinu na 100 zł.	104 —	103 75
Rosyjski rubel papierowy	1 24¼	1 24
Losy premjowe węg. na 100 zł.	115 75	115 75
Usposobienie: lepsze.		
Wiedeń d. 27. października 1884. (godz. 10 m. 30 wieczorem).		
Akcje kredytowe	287 60	287 10
Akcje kolei Karola Ludwika	271 50	270 75
Renta papierowa	00 00	84 75
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc.	105 25	104 —
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc.	00 00	00 [illegible]
Napoleondory	9 69	9 7[illegible]
Usposobienie: słabe.		
Berlin, d. 27. października 1884. (godz. 5 m. 54 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	207 10	207 2[illegible]
Akcje austr. kredytowe	482 50	482 —
Akcje kolei Karola Ludwika.	— —	— —
Austrjackie banknoty	167 —	167 10

Telegramy targowe z dn. 27. października

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 0·——0·— złr. żyto — — złr. Okowita 28.75 —29.— złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 7.90—7.95 zł., rzepak —·— zł. Berlin pszenica 148·75 m., żyto — m., okowita 46.25 m., olej rzepakowy 50.60 zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 44·75 franków i olej rzepakowy —·— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 27. października: 13·75 do 14·—. Brema 7·20 do -.—Hamburg: 7.60 na październik 7·50·—na październik-grudzień 7·65. Antwerpja: na październik 19·—. Nowy York: 7·¾. Filadelfja 7·¾.

Przyjechali d. 27. października

Hotel ŻORZA. Z. Wiszniewski z Wiednia, A. Hulimka z Myrowa, W. Osmulski z Góry, K. hr. Dzieduszycka z Gwoździca.

Hotel EUROPEJSKI. A. Vinzent z Paryża, R. Gawiński z Kijowa, Z. Donersberg z Bukowiny, E. Schramm z Brzeżan, J. A. Massanik z Wiednia.

Hotel ANGIELSKI. H. Wiśniewski z Putiatycz, W. Traczewski z Czarnuszowic, A. Wilczyński z Strzałkowa, K. Kordasiewicz ze Stanisławowa, E. Sucharda z Kołomyi.

Teatr hr. Skarbka.

Dziś dnia 28. października 1884. **Donna Juanita** opera komiczna w 2ch aktach, muzyka Fr. Souppe'go, przekład Aurelego Urbańskiego.

Teatr ruski (w Narodnym Domu.)

Dziś (we wtorek dnia 28. października.) Na dochód Joanny i Stefana Stefuraków **„Karpaccy Górale"** dramat ludowy w 3ch aktach Korzeniowskiego ze śpiewami i „tańcami."

Nadesłane.

OGŁOSZENIE LICYTACJI.

Rozpisuje się licytacja przez oferty, na budowę brakującego skrzydła przy gmachu głównym szpitala powszechnego we Lwowie. Budynek będzie dwupiętrowy, z suterenami i piwnicami, konstrukcji odpowiedniej do całego gmachu. Budowa będzie oddaną częściowym przedsiębiorcom, na oddzielne roboty wraz z materjałem.

A. Ziemne, murarskie, kamieniarskie,
B. Ciesielskie,
C. Blacharskie,
D. Ślusarskie,
E. Stolarskie,
F. Oszklanie.

Bliższe warunki licytacyjne oraz plany i kosztorysy można oglądać w biurze zarządu szpitala, w godzinach biurowych, począwszy od dnia 25. b. m.

Oferty opieczętowane na pojedyncze działy robót, z dołączeniem wadjum w wysokości 5% od sumy kosztorysowej, składać należy na ręce Dyrekcji szpitala, do dnia 30. b. m., w którym to dniu, o godzinie 11. przed południem, nastąpi otworzenie ofert w kancelarji Dyrekcji szpitala. (469)

Lwów, dnia 18. października 1884.

Dyrekcja szpitala powszechnego krajowego

DROBNE OGŁOSZENIA

Cena jednego ogłosz. do 6 wierszy 20 ct.

Ogłoszenia drobne mogą być tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 2.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Lekcje buchalterji udzielam i przygotowuję do egzaminu. Bliższa wiadomość ulica Zielona l. 22. na dole lub w Admin. „Kurjera Lwowskiego" od 3 — 7 po południu. [1145]

Jest do wydzierżawienia, a w danym razie nawet i do sprzedania w powiecie Rohatyńskim dwie realności; jedna obejmująca około 100 morgów gruntu, druga około 50 morgów z odpowiedniemi zabudowaniami gospodarczemi — pierwsza ½ mili od drogi żelaznej, druga zaś o półtorej mili od takowej — gleba przeniczna — przy wydzierżawieniu wraz z inwentarzem. Bliższe szczegóły można się powiedzieć u p. Juljana Schmidt w Rohatynie. [1191]

Z powodu zwinięcia handlu WYSPRZEDAŻ KORALI SZNURKOWYCH i biżuterji koralowych po zniżonych stałych cenach, ul. Koralnicka l. 4.

Szukający zajęcia.

Nauczycielka niemka mogąca udzielać język polski i początki francuskiego oraz fortepianu poszukuje umieszczenia. Adres w Administracji „Kur. Lwow". (1197)

Ekonom kawaler 7. lat w skarbie większym, znający weterynarję poszukuje miejsca; zlecenia przyjmuje kantor Orłowskiego ulica Wałowa l. 14. [1195]

Posady i zatrudnienia.

Osoby inteligentnej w średnim wieku poszukuje się do prowadzenia domu i dozoru chłopczyka. Zgłoszenie osobiście lub listownie przyjmuje z grzeczności Wpani Turkowska, ulica na Rurach l. 2 we Lwowie. [1181]

Towarzystwo łyżwiarzy we Lwowie poszukuje kasjera za kaucją. Reflektujący zechce zgłosić się po informacje do przewodniczącego ul. Podzamcze l. 13 a ewentualnie w handlu p. F. Buschaka pl. Halicki. (1192)

Poszukuje się zręczną panne do szycia sukień damskich. — Zgłosić się: ulica Halicka nr. 50. I. piętro. (1189)

Kupno i sprzedaż.

Dla pp. emerytów realność w Janowie koło Lwowa za bezcen do sprzedania i zaraz do zamieszkania. Bliższej wiadomości udziela Tyczyński w Gródku. (1178]

Dubeltówka Lefaucheux, Cal. 20. z lufami adamaszkowemi mało używana, zgrabna, lekka i donośna, wyborna, na błota jest wraz z wszelkiemi przyborami myśliwskiemi za zniżoną cenę złr. 70. do nabycia. Zgłoszenia do urzędu pocztowego w Radymnie. (1199)

Kasy ogniotrwałe z amerykańskiemi zamkami i zasuwami (Pasquillriegel) elegancko i wybornie wykonane, takie, jaką dostarczyłem dla Magistratu lwowskiego, sprzedaję najtaniej. Simon Degen (624) ul. Wałowa l. 19.

Harmonium czarne rzeźbione na 5 oktaw, z klawiszami o podwójnych tonach w 9 rejestrach jest za ⅔ ceny kupna do sprzedania. Bliższa wiadomość w Admin. „Kurjera". (1190)

Pianino 7 oktaw prawie nowe do nabycia i fortepian krótki za 120. Wiadomość w składzie fortepianów Wł. Mańkowskiego, ul. Pańska l. 10 we Lwowie. (1193)

Koń bez błędu, sześć lat (huculł z gór sanockich] jest z wózkiem węgierskim i uprzężą razem do sprzedania; cena 160. złr. Wiadomość w Adm. „Kurjera Lwowskiego." (1175)

Mieszkania i sklepy.

1 pokój zaraz do najęcia; ulica Kamienna l. 1. na drugiem piętrze. (1184]

1 obszerny pokój kawalerski trontowy zaraz do wynajęcia. Dr ga Wulecka l. 4 za ogrodem Prohaski. [1196)

2 pokoje z kuchnią i przynależytościami do wynajęcia od 1. listopada za 10. złr. miesięcznie, ul. Piekarska l. 61.

2 pokoje kawalerskie z przedpokojem przy placu Marjackim l. 10 do najęcia od 1 listopada. (1183]

2 pokoje w parterze frontowe z kuchnią etc. od 1. grudnia do wynajęcia ul. Łyczakowska l. 87. (1170)

2 pokoje kawalerskie i 3 pokoje z kuchnią zaraz do wynajęcia przy ul. Kraszewskiego l 25. (1053)

4 pokoje w parterze z kuchnią i przynależytościami, w domu pod l. 17. przy ulicy Kraszewskiego, do najęcia od dnia 1. listopada 1884. lub wcześniej. Bliższa wiadomość u dozorcy domu. (981]

4 pokoje z kuchnią w parterze przy placu Chorążczyzny l. 6. mogące służyć na urządzenie pożądanego w tej okolicy handlu, od 1. listopada do wynajęcia. [1176]

4 pokoje z przedpokojem, werandą z kuchnią piwnicą i strychem są do najęcia od 1 grudnia 1884 na dole przy ulicy Stryjskiej l. 2 B. (1188)

Pokoj na I piętrze z balkonem, i przynależnościami, które można podzielić na 2 mieszkania, przy ul. Kraszewskiego l. 23 z widokiem na ogród Jezuicki, do wynajęcia.

Salon duży o 5. oknach z dwoma niszami, elegancko umeblowany, jest do wynajęcia p. l. 10. plac Halicki. Bliższa wiadomość u dozorcy w suterenie. (1174)

W kamienicy Wgo Brykczyńskiego róg ul. Kościuszki i Majerowskiej obok Wydziału krajowego, są od 1 listopada do wynajęcia większe i mniejsze pomieszkania. [1187]

Elegancko umblowane mieszkanie o 6. pokojach które się da podzielić na 4. i pojedyncze pokoje na zimę lub miesięcznie do wynajęcia ul. Majerowska l. 7. [1172]

Przy ulicy Kurkowej l. 9. w Willi w ogrodzie znajdują się dwa pokoje z przynależytościami do najęcia. (1173)

Wydawca: Wojciech Maniecki.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego".